CZĘŚĆ XXXII № 54. ROK 16. (1845).

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{17}{29}$ LIPCA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg*, $\frac{16}{28}$ *Lipca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 10 Lipca, liczący się w Armii pułkownik *Malewiński*, otrzymał dymissyą dla słabości zdrowia z mundurem i pensyą całkowitej gaży.

— P. Minister Oświecenia, Prezydent Akademii Nauk, Rzecz. Tajny Radzca *Uwarow*, miał zaszczyt otrzymać od Króla Jmci Duńskiego order Danebroga 1 klassy, na noszenie którego N. Cesarz Jmć raczył dać temuż Ministrowi Swe Najwyższe pozwolenie.

### UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1.) *28 Czerwca.* Z ogłoszeniem, potwierdzonego przez N. Cesarza, Zdania Rady Państwa, zabraniającego włościanom w gubernijach Nadbaltyckich, brać w dzierżawę dobra skarbowe i szlacheckie.

2.) *2 Lipca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, iż Strapczowie gubernijalni, podczas spełniania obowiązków gubernijalnych Prokuratorów, nie mogą przezierać decyzij w takich sprawach, w których sami odbywali śledztwo.

3.) *21 Czerw.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o zmianie dotychczasowej formy urzędowej korrespondencyi Naczelników gubernij z Ministerstwami.

4.) *22 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, następującej treści:

1) Familije, dające schronienie zbiegłym rekrutom, oddanym do służby ze wsi lub gminy miejskiej podległej poborowi podatków, do której te familije należą, w razie gdy przyjęły zbiegów wiedząc o ich rzeczywistym stanie i nie udowodnią zamiaru przytrzymania ich dla przedstawienia do Zwierzchności, mają dać nie jednego, ale dwóch rekrutów, za każdego zbiega który się u nich ukrywał; sami zbiegli pozostają na służbie i ulegają karom podług praw wojskowych. Kiedy między członkami winnych familij nie będzie zdatnych do służby wojskowej, przypadający za każdego zbiega, który się ukrywał, dwaj rekruci, biorą się z innych familij tejże wsi lub miejskiej podatkowej gminy, które nie bez wiedzy miały udział w przechowaniu, lub o niem wiedziały: gdy zaś w familijach takich uczestników albo wiedzących o przechowywaniu, nie znajdą się ludzie zdatni do służby wojskowej, dwaj najwinniejsi, lub gdy wszyscy są równie winni, naczelnik i starszy po nim członek familii, u której zbieg się ukrywał, ulegają karze cielesnej (pleti) i zesłaniu do Syberyi na osiedlenie. Jeśli osoby od kary cielesnej wyłączone, przekonane będą o przechowywanie zbiegłych rekrutów oddanych przez nich, albo z ich wsi lub miejskiej podatkowej gminy, to za każdego takiego przechowanego u nich lub za ich wiedzą zbiega, mają płacić, nie 600 r. sr. jak postanowiono za przechowywanie innych zbiegów rekrutów, lecz 1,200 r. sr.

2) Jeśli rekrut, odesłany do szpitala podług art. 271 Ust. Rekr. dla sprawdzenia choroby, umrze tam z tej choroby, dla sprawdzenia której był odesłany, to gmina lub obywatele obowiązani są dać innego; jeśli zaś umrze choćby i podczas sprawdzania, lecz z innej choroby, lub z innego jakiego powodu, to się uważa jako przyjęty stanowczo i gminie lub obywatelowi wydaje się kwit rekrutski podług ogólnych przepisów.

5.) *26 tegoż m.* Z zaleceniem, aby wszystkie władze, odsyłając pieniądze do kass powiatowych, wypisywały sło-

wami i ogólną summę i ilość każdej monety lub innych znaków pieniężnych.

— W tych dniach przybyła do Petersburga z zagranicy JW. Admirałowa *Szyszkow*, z domu *Narbutt*.

— Przybył również Jenerał-major orszaku J. C. Mości hrabia Adam *Rzewuski*.

— Wyjechał do Moskwy, 12 b. m. JWJXdz *Hołowiński*, Rektor R. K. D. Akademii.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 15 Lipca*. Wczora Izba Parów zajmowała się zagadnieniem tyczącém się jej przywilejów. Izba Niższa, zamieniona w Komitet, posuwała dalej rozbior billu o pauperyzmie w Szkocyi; i wielką większością uchyliła wszystkie podawane przez oppozycyą poprawy.

— Niepomyślne nowiny odebrano z Przylądku Dobrej Nadziei. Kroki nieprzyjacielskie zawiązały się znowu od Kwietnia b. r. między osadnikami hollenderskiemi, znanemi pod nazwaniem Boers, i krajowcami Griquas. Z obustron walka toczy się z barbarzyństwem; zapewna skończy się na tém, że wojska angielskie wezmą udział w tej krwawej kłótni. Niemniej złe nowiny dochodzą z Nowej Zelandyi i Gazety mówią o zupełném zniszczeniu osady angielskiej w w Zatoce Wysp.

— Xiążę Albert kupił od wdowy jednego aldermana mundur, który miał na sobie Nelson podczas ostatniej swej bitwy i który na lewej łopatce zachował ślad kuli od której sławny admirał zginął. Xiążę ofiarował ten szacowny zabytek szpitalowi morskiemu w Greenwich.

— W dniu 7 b. m. przybył do Falmouth z Sidney okręt *Midlothian* i przywiózł wiadomości bez daty z Nowej Zeandji, że osada angielskiego okrętu wojennego *Hazard* stoczyła wilkę z krajowcami w Nowej Zelandji, którzy miasto Kororarika spalili. W bitwie tej padło 100 krajowców i przeszło 18 do 20 anglików. Pomiędzy ciężko ranionemi znajduje się dowodca statku *Hazard*. Wszyscy angielscy osadnicy udali się do Auckland, jednakże spokojność znowu przywrócono.

FRANCYA. *Paryż 15 Lipca*. Izba Parów przyjęła wczora bez sporów pięć projektów do praw, z których trzy otwierają kredyta nadzwyczajne od 45 miljonów franków, a dwa tyczą się dróg żelaznych z Dieppe, Fécamp i Aix.

— Odebrano depesze z Taiti od kapitana Bruat po 13 Stycznia. Stan rzeczy nie zmienił się w niczém; anglicy trwają w oporze we względzie uznania protektoratu Francyi i Królowa Pomaré niemniej uchyla się od wszelkich stosunków z naszemi władzami.

— Piszą z Oran, pod dniem 5 Lipca, że Abdel Kader znowu cofnął się na ziemie Cesarstwa Marokańskiego.

HISZPANIJA. Gazeta *la Presse*, pod d. 15 Lipca donosi, że powstanie, które się było objawiło w prowincyach otaczających Barcelonę, rozprzęgło się zupełnie za zbliżeniem się wojsk pod wodzą jenerała Concha.

W samej Barcelonie, po 8 Lipca największa panowała spokojność; nic wszakże nie postanowiono dotąd we względzie podróży Królowej do prowincyi Baskich.

SZWAJCARYA. Doktor Steiger, który, skazany będąc oa śmierć, uciekł z więzienia w Lucernie, w tych dniach odjeżdża do Ameryki.

SZWECYA. W dniach 4 i 5 Lipca doświadczono w Stokholmie takich upałów jakich nikt nie zapamięta. Ciepłomierz w cieniu pokazywał 30 stopni Réaumura.

NIEMCY. *Stuttgard 29 Czerwca*. Od lat dziesięciu nie było w naszém mieście żadnej exekucji. Przedwczoraj rano wzniesiono rusztowanie dla ukarania śmiercią młodej kobiety, Małgorzaty Rudhardt z domu Gelinck, skazanej na śmierć za otrucie swego męża arszenikiem. Ten akt wysokiej sprawiedliwości był oznaczony dziwnym wypadkiem. U nas ścięcie odbywa się mieczem. Skazany klęka z zawiązanemi oczyma, jeden z oprawców klęka przed nim, chwyta klęczącego za uda i utrzymuje go nieruchomym; drugi ciągnie delikwenta za włosy dla wyprężenia szyi, a wykonawca wyroków obosiecznym mieczem ucina głowę. Gdy kat już miał uderzyć, człowiek jakiś przebił się przez tłum, wołając wielkim głosem: zatrzymajcie się, zatrzymajcie i powiewając chustką białą. Kat instynktowo spuścił miecz, rozwiązano oczy skazanej, wszyscy, nawet pisarz sądu kryminalnego obecny dla spisania protokółu exekucji, sądzili, że ułaskawiono skazaną. Ale rzecz inaczej się miała. Człowieka owego przytrzymano i pokazało się, że był to dawny sługa domu Rudhardt, który sądził, że przerywając exekucję uzyska łaskę dla córki dawnych swych panów. Po przeciągu pół godziny czasu, straszliwego dla skazanej, musiała ona na nowo uklęknąć i ścięcie dokonaném zostało. Tłum jakkolwiek żywo wzruszony, spokojnie się zachował.

*(Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.)*

# LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

## II.

## WYCHOWANIE STAROPOLSKIE.

Pan Strawiński skrzywdzony, skończywszy urzędowanie, wrócił na wieś, przeklinając Xięcia Biskupa z całym konsystorzem, a jeszcze więcej tych, co po francuzku mówią, po francuzku się ubierają, i kulczyki noszą. Jednak w nieszczęściu swojem od samego Xięcia Hetmana był pocieszony, a nawet za jego wstawieniem, otrzymał od Króla przywilej na Strażnikowstwo Słonimskie. Osiadłszy na wsi, pierwszą rzecz co zrobił, synowi swemu Michasiowi, który

rok piąty zaczynał, a który przy matce nosił długie włosy w pierścienie spadające, głowę kazał podgolić, ale tak, że tylko trochę włosów zostawił mu na ciemięczku, żeby był prawdziwym polaczkiem, bez tych wymysłów zagranicznych, które do niczego dobrego nie prowadzą, a przyjąwszy dyrektora za sześćdziesiąt tynfów na rok, kazał mu uczyć panicza katechizmu, czytać, pisać, i początków łaciny, zalecając mu nadewszystko żeby batoga nieoszczędzał, dodając: «Sam Bóg przykazał, żeby dzieci znały karność, szlachcic niepowinien bydź rospieszczonym, Xiążę Biskup Wileński, że go matka pieściła, na jakie ladaco wyszedł, do farmazonów przystał, a młody Xiążę Karol Radziwiłł, że niezważając na płacz matki, Xiążę Hetman często go batożył, to też dziś wzorem dla wszystkich młodych panów, to też i dla ojczyzny z niego pociecha; wiem że mi starszego rozpaskudzą, niechże ten przynajmniej na człowieka wyjdzie. Bij waść ile się wsypie, byle swawoli niedopuszczać, bo ja tak chcę, i za to waści płacę.» A klawikord i inne sprzęty żonine, kazał wynieść na górę do szpichlerza, żeby już jemu żony nie przypominało. Odtąd prawnictwu i rolnictwu oddany wyłącznie, byle w Słonimie przypadła jaka sprawa Xięcia Biskupa lub jakiego Biskupiego adherenta, choć darmo przeciwko niej za kratami staje; a jako dobry katolik, mając siebie za żonatego, bo niewierzył by jakikolwiek Konsystorz, mógł rozerwać związek Boski, ani mu przez głowę przeszło, probować powtórnego małżeństwa. W nieszczęściu swojém nie pozostał bez pociechy, miał albowiem doświadczonego przyjaciela w Jenerale Kunickim, możnym właścicielu Województwa Mińskiego, kilku laty od niego starszym, któremu we wszystkiém wierzył, powtóre zajmował się zbieraniem pieniędzy, ostatnia namiętność człowieka; a największą dla siebie znajdował pociechę, w coraz ścislejszém spełnieniu obrządków religijnych. Syna miłował, i ciągle powtarzał, że tylko dla niego pracuje i tak ślęczy nad gospodarką, a w rzeczy samej, więcej się zajmował swojém gumnem niż jego osobą. On w domu, a syn z Dyrektorem na folwarku nad elementarzem płacze', albo się bawi w piekarni z czeladzią Podstarościego. Tyle go widzi, jak przychodzi na godzinki, lub różaniec do ojca z całą czeladzią, a z resztą o niego ani pyta. Ale gdy już ósmy rok skończy się Michasiowi, wziął go na examin, a przekonawszy się, że tyle umie, co i jego dyrektor, tego w nagrodę postąpił na pisarka browarnego, i zaczął nieco myśleć o dalszém wychowaniu syna. Że właśnie wyprawiał do Warszawy swojego rachmistrza, z gorzałką, słoniną i masłem, powierzył mu i Michasia z zaleceniem, by go ulokował w Collegium Nobilium Jezuickim, i zapłacił za niego co zażąda Xiądz Rektor. A do Xiędza Rektora dołączył dwa listy: jeden od siebie, drugi od Ojca Prowincyała Litewskiego, swojego bliskiego krewnego. To zdarzenie zbliżyło do siebie braci od lat kilku rozłączonych, bo obaj znaleźli siebie w konwikcie. Od roku już w nim mieszkał Ludwiś, oddany tam przez ojczyma, który doczekawszy się własnych dziatek, uważał jego pobyt w domu, bydź mniej potrzebnym dla matki. Tak bracia odnowili znajomość, a idąc za przyrodzonym krwi popędem, najścislejszą zawiązali przyjaźń, ćwicząc się razem w naukach z najświetniejszą młodzieżą narodu. Była to rzecz pocieszna, widok dwóch braci, nawet nieco podobnych do siebie, w zupełnie odmiennej odzieży. Ludwiś upudrowany, w trzewikach, w sukni francuzkiej, w niemieckich pluderkach, wraz z kilku paniczami pierwszego tonu, a Michaś, z massą uczniów, w kontusiku, w żółtych bótach z czupryną wysoko podgoloną. Ale ta różnica w powierzchowności nie stawała na zawadzie miłości braterskiéj. Owszem Michaś szczególnie się przywiązał do starszego brata, i nieraz w zatargach szkolnych ratował go od natarczywości kontusikowych kolegów, niebardzo przychylnych fraczkowemu paniczowi. I tak żyli z sobą bracia rok jeden i drugi póki ich ojciec nie zawitał do Warszawy, z powodu jakiegoś interesu Xięcia Hetmana. Po kilkudniowym pobycie, w którym pan Strażnik jak mógł wywiązywał się z obowiązków na niego włożonych, przyszło mu na myśl dowiedzieć się, co też porabia syn jego w konwikcie, i nie bez zadziwienia znalazł ich obydwóch, a chociaż się skrzywił, widząc w starszym zupełnego niemczyka, Ludwiś był tak piękny i zgrabny, że miłość własna rodzicielska, nie mogła nie bydź zaspokojoną. Z jakąś czułością uściskał dzieci, dając im wspólne błogosławieństwo, zdawał się nawet bydź więcej zajętym starszym, gdyż dla niego zdobył się na wspaniałomyślność niezwyczajną i dał mu dwa talary bite, a Michasiowi tylko jednego. Ale w pieszczotach swoich, tarmosząc Ludwisiowi fryzurę, spostrzegł na nieszczęście, że obie uszy były ozdobione kulczykami. Na ten widok Strażnik tak się oburzył, że odskoczywszy od syna jak oparzony, wymówił Xiędzu Rektorowi, że takiego bezprawia dopuszcza obywatelskim synom, i niesłuchając usprawiedliwienia, natychmiast odebrał Michała z konwiktu, obojętnie patrząc na szlochy chłopca przy rozstaniu się z bratem. Wywiózł go tedy z Warszawy do domu, a ztamtąd odwiózł do konwiktu Nieświezkiego, zalecając by go uczono tylko łaciny, niewdając się w żadne niemieczczyzny Warszawskie, o co aż nadto mógł bydź spokojnym, gdyż i bez tych jego przestróg, po Kollegiach prowincjonalnych Jezuici niczego więcej nie uczyli. Syna ulokowawszy, jeszcze długi czas potém, w Słonimie i w przyjacielskich domach Strażnik z ferworem powstając na obyczaje stolicy, nie omieszkiwał powtarzać: «Cóż panowie powiecie, kiedy w tej Sodomie, nawet Jezuici poczciwości swojej zachować nie mogą: czy by kto uwierzył, że w ich tamecznym konwikcie, smarkacze farmazońskie znaki noszą, a oni, jak by o tém niewiedzieli — o tempora, o mores!» Nie na tym koniec, jeździł od domu do domu po całym powiecie, nawiedzając zwłaszcza wdowy wychowujące córki, i zaklinał je, by odstręczały córki od wszystkich wymysłów niemieckich, jako uczenia się po francuzku, grania na klawikor-

cie, i używania larendogry (*) świeżo do Litwy przez farmazonów wprowadzonej, której flaszeczka po pięć tynfów kosztuje, zamiast wody różanej, w domu robionej, której wonia jest prawdziwie szlachecka, miła Naświętszej Pannie, i wszystkim świętym. A że był wziętym, i we wszystkich okolicznościach prawnych i ekonomicznych miał w całym powiecie vocem decisivam, więc i to jego missjonarstwo nie było ziarnem o kamień rzuconém, ale owszem zbawienne skutki otrzymywało. Tak tedy Michasia tranzlokowawszy do Nieświeża, tyle tylko myśli o nim, że kiedy Podstarości przypomni mu że po jutrze Swięty Ignacy, a więc za paniczem posłać trzeba, każe cztery konie założyć do bryki, w której naładowawszy kilka korcy leguminy, faskę masła, dzieżkę twarogu i kilka ok słoniny, to wszystko wręcza pod regestrem staremu kredencerzowi, który był przy nim chłopcem, kiedy sam jeszcze do szkół chodził i wyprawia go do Nieświeża z zaleceniem ażeby panicza mu w całości przywiózł. Kiedy chłopiec przyjedzie, daje mu błogosławieństwo, potem każe Podstarościnie by go miała na oku, i nie spyta co się z nim dzieje, póki mu Podstarości nie przypomni, że wakacje się kończą i że za tydzień trzeba panicza odesłać do Nieświeża; dopiero każe Podstarościnie zrobić przegląd jego garderoby, szczupłej a jednak znacznie nadszarzanej, uszyć mu z domowego płótna trochę bielizny; ze swojego starego kontusza przerobi na niego kontusinę, nagdyrze że sam tyle nie zaważy, ile go kosztuje, poprobuje go w palcaty w samą wigilię odjazdu, a widząc że chłopczyna niezgorzej się składa, daje mu parę tynfów na pierniki. Nazajutrz nowe gdyraniny odliczając Podstarościemu dwieście tynfów za rok szkolny, zawsze z góry opłacany. I to wszystko wraz z Michasiem powierza już nie kredencerzowi, ale samemu Podstarościemu, którego żona pod wielkim sekretem, opatrzyła brykę łubianém pudłem, napełnioném sucharkami, jabłecznym sérem, suszonemi gruszkami, powidłami i innemi przysmaczkami wiejskiemi. A P. Strażnik stojąc na ganku jeszcze święty krzyżyk dodaje, kiedy już bryka niknie w chmurach kurzawy.

## III.

## PALESTRA.

Michał po sześcioletnich mozołach konwiktu Nieświezkiego, do którego wstępując miał już dobre początki, wszystkiego się nauczył, czego się tam nauczyć można było. Umiał po łacinie jak jezuita, teologią moralną jak kanonik katedralny, modlił się z rubrycelli i ze wszystkiemi jej tajemnicami był spoufalony, a swojego Dekoloniusa umiał na pamięć, wiedząc na palcach co to jest metaphora, hyperbola, praetermissio i tropy; po polsku i po łacinie pisał expedite; a nadewszystko umiał z ludźmi obcować, to jest wiedział cui honor, cui decus, cui vectigat. Wszystkie odcienia grzeczności były mu tak wiadome, że inaczej mówił do Podkomorzego, inaczej do innego urzędnika, inaczej do szlachcica nie zaszczyconego urzędem. Jeszcze to w mowie, te wszystkie odcienia niebyły tyle widoczne, chociaż prawdziwy znawca, do razu umiał je oceniać, ale w listach, całkowita jego mądrość w tym względzie się okazywała. Strażnik ile razy go użyje do jakiej korespondencyi aż się nieposiada z radości. Bywało mawia do swojego przyjaciela Kunickiego: «Mości Generale, można mnie «chłopca pozazdrościć, ja stary lepiej nie napiszę, a jak wie «komu wątrobkę trzeba doczepić, a sentencję łacińską do«dać, na pamięć jego listów nauczyć się można. I do «korda gracz, czasem go probuję w palcaty dla agitacyi, «ledwo nie mojej siły parobek, a P. Generał wie, że nie «dla samej ozdoby karabelę noszę. Już to prawda że jego «wychowanie nie mało mnie kosztowało, ale cieszę się że «przynajmniej grosz w szkodę nieposzedł. Brakuje mu tylko «obeznać się z Prawem, tego mu tylko niedostaje, trzeba «go oddać do Palestry, niech się uczy służyć obywatelom, «ażeby później mógł jeść swój własny chleb. Jużem mu «wyrobił sowity poczet, w Chorągwi Hetmańskiej jest To«warzyszem pancernym i to poważnego znaku (*) niech «że się jeszcze wtrawia do kratek.» Nazajutrz pojechał z synem do Słonima, i zajechawszy do swojego dworku, tyle tylko w nim zabawił, ile mu potrzeba było czasu do zrzucenia kapoty podróżnej, a przyodziania porządnego kontusza, nieubogiego żupana, i opasania siebie złotolitym pasem, niezapomniawszy szabli, też metamorfozę odbył i P. Michał, oba pokolenia ugalowane, że aż miło było na nie spoglądać, puściły się piechotą do dworku P. Regenta Ziemskiego Wojszwiły, zawołanego jurysty, a który kiedyś dependował u P. Strażnika. Szli w tym porządku — ojciec naprzód, syn o trzy kroki w tyle, a o dziesiątek kroków za niemi węgrzynek P. Strażnika z plikiem papierów pod pachą. Zastali P. Regenta na ganku we wszelkiej gotowości do przyjęcia dostojnego gościa. Po wielu ceremonialnych i etykietalnych ukłonach, P. Strażnik wziąwszy swoje dokumenta z rąk węgrzynka, wszedł do izby przed Regentem, po którym dopiero odważył się próg przestąpić P. Strażnikowicz; obydwa usiedli, a P. Michał, pomimo usilnych próźb gospodarza, oglądając się na ojca, stojąc im assystował. P. Regent zadzwonił, a w chwil kilka potém, weszła stara klucznica, trzymając tacę srebrną, a na niej dwie butelki wytrawnego Pikardu i jeden wcale nie wielki kieliszek, na którym był rznięty z jednej strony Orzeł Polski z Pogonią Litewską, a na drugiej sentencja: «Paulatim summa petuntur» jakoby dla ostrzeżenia, żeby szczupła objętość kielicha nikogo nie gorszyła. Zaczęła się percepta wina, a expens słów; preliminaria ważniejszej rozmowy, gdy P. Strażnik rozwinąwszy plik, wydobył z niego zabrudzony zgrzybiałością dokument: «Patrz Mości Regencie

(*) Eau de la Reine de Hongrie, pod tym nazwiskiem zjawiła się woda Kolońska w Europie.

(*) Poważne znaki, były chorągwie Królewskie, Królewiczowskie, Prymasowskie i Hetmańskie; kiedy pytano towarzysza w jakiej chorągwi WPan służysz? odpowiadał — służę z Królem, z Hetmanem, lub z takim Rotmistrzem, w którego chorągwi zostawał.

«jaka to teraz sprawiedliwość między ludźmi—ten rozbój-«nik Massalski, który via facti, młyn mnie podtopił, a z «którym nie mogę doczekać się sprawy, tak mnie urywa «szpagaty na akcessoriach; w manifeście swoim śmie mó-«wić, że mój młyn młodszy, a więc starszemu miejsca «ustąpić musi — i P. Szuksztа za jurystę uchodzi — a to «chyba w Statucie tatarskim wynaleźli ten piękny axiomat— «to już starszemu każdego batożyć wolno,» dla tego tylko «że później się urodził, ale i w Statucie tatarskim moje «na wierzchu — oto ryjąc się po moim archiwum, uważaj «kochany Regencie, jakiego dokumentu się dorylem — jak «wół dekret działowy anno domini 1589 między dwoma «braćmi Słuszkami, dziedzicami nigdyś dóbr i moich i «Xięcia Biskupa. Wyraźnie stoi dukt: od rudy nazwanej «Tumiele, aż do wąwozu Suchojeża, ciągnąć się ma linia «graniczna dwóch sched — dotąd stoją kopce, a właśnie «na tej rudzie postawiłem młyn; już ci ja się zdaję na sąd «choćby cygański; jeżeli anno domini 1589, już było to «nazwisko Tumiele, oczewiście musiał bydź kiedyś i młyn, «więc z mojej strony, to nie jest de nova radice constructio, «ale renovatio, cóż na to powiedzieć? — A to prześliczny «dokument. — Pszeniczka dla nas rośnie, nieprawda?—Nie-«ma złego, co by na dobre niewyszło, jak my teraz dobrze «wychodzimy na tem że Xiążę Biskup na przewłoki się «puszczał, tym dał P. Strażnikowi dobrodziejowi czas le-«piej się przygotować. — Ot wiesz co mój Regencie, nie-«ma jak przerzucać stare dokumenta, bo i zabawić się «można i nauczyć, namalujemy porządny regestrzyk preten-«syj, nieprawda! bo ja cum plenissima fiducia oddaję się «jego łaskawej przyjaźni. — O to pokój Mości Strażniku, «na następnej kadencyi damy się w znaki JW. Pasterzowi, «już P. Szuksztа wszystkie skoki wyczerpał, żeby puścić «interes na delatę, rad nierad na Święto-Michalskiej ka-«dencyi będzie musiał się sądzić, albo opaskudzi swojego «pryncypała kondemnatą. — Panie Regencie dobrodzieju, «wierz mi, że cudzego nie pragnę, nawet o swoje bym «mniej dbał, gdyby nie ambicja, niech próg swojego młyna «zniżę, ale za wyrokiem sądowym, a u nas Podkomorzowie «są ludzie, którym zaufać można śmiało. Tego tylko żą-«dam dla siebie, a co się tyczy bonifikaty, lukrów, luitów, «przezysków prawnych, to wszystko z całego serca P. Re-«gentowi odstępuję. Miło mi będzie, choć tym przysłużyć «się mojemu dawnemu depeodentowi, a sam widzisz, że «mój interes czysty, a sprawa z niecnotą dwunastej proby.» I tak rozprawiali obaj prawnicy, często odświeżając gardło rubinowym napojem. Nastąpiło milczenie niekrótkie, gdyż Regent był istotą wiele myślącą, wiele piszącą, ale mało mówiącą, wyjąwszy przed kratami, tam aż do zbytku argumentował, w domu zaś pisał, modlił się i pił, więc kiedy Strażnik milczał, on wcale się nietroszczył podsycaniem rozmowy, ale machinalnie nalewał wino w próżny kieliszek, a cały jego umysł był zajęty, a raczej zatopiony w rozmaitych kombinacjach strategicznych, co je miał rozwinąć w sprawie dawnego mecenasa, zagrzany ustępstwem przezysków, na których kwotę spoglądał mikroskopicznym okiem łakomstwa. Zatopiony w dumaniu, ledwo się ocknął kiedy Stażnik tubalnym swoim głosem odezwał się: «Mój «Regencie, Bóg świadek, że już mnie obrzydła ta sprawa «moja z niegodziwym biskupem, niech-że ona sobie idzie «na wolę Bożę, pod przyjacielską opieką WPana, a teraz «mam pomówić o innej rzeczy, nierównie dla mnie waż-«niejszej, bo tu idzie o los mojego dziecka, co go widzisz «przed sobą; stosownie do naszej umowy weźmiesz go do siebie dla zmazania naszego rachunku.

«Ja zrobiłem z WPana jurystę, zrób nim mojego chło-«pca, a będzie między nami kwita. Składam panu Regen-«towi plenissimam potestatem paternam, jak dobry ojciec; «miej baczność, żeby się niezwalał, a pracował, a gdyby «paniczowi jakie fąfry przyszły do głowy, to chociaż drym-«blas Retorykę skończył, od czegoż kobierzec i plecionka «boćkowska? Przypomnij no sobie kochany Regencie, że «jak nieboszczka Koniuszyna WPana do mnie przywiozła, «że byłeś u niej rozpieszczonym, z początku parę razy «okuńkiem mnie stanąłeś, ale jakem ci porządną łaźnię «sprawił, w gołąbka się przemieniłeś; teraz, żeś na czło-«wieka całą gębą wyszedł — dziękujesz mi za korrektę, o «toż odwdzięcz się na moim synu; on w domu niebył «rozpieszczonym, bo był dzieckiem kiedy jego matka mnie «porzuciła z łaski tego Massalskiego, z którego dobrami, «widać że za grzechy moje sąsiaduję, bo niedość że mnie «zgubił i w sławie i w pożyciu domowém, ale jeszcze na «własność krwawą pracą zarobioną nastaje. Tyle mi tylko «pozostało, że przynajmniej tego chłopca wychowanie od «nikogo nie było mieszane, WPan go weź na examin, «obaczysz że do pióra zdatny, a czego mu niedostaje, przy «WPanu się douczy» a dobywszy z kieszeni od hajdawe-rów woreczek, oddał go Michałowi mówiąc: «Oto masz «sto tynfów, jest to waścine półroczne postanowienie, ju-«żem waści od stóp do głowy oporządził, więc to powin-«no wystarczyć, tym więcej, że to wszystko moja łaska; «waść niemasz nic swojego; matka wszystko z sobą za-«brała, nawet reformę swojego posagu gotówką odebrała, «co ja ją aż krwawą pracą i odejmując sobie kęs od gę-«by ledwo zdołałem odłatać; upominałem się żeby choć «cokolwiek dla waści zostawiła, ale ten Massalski, co go «chyba przez sen Ojciec święty biskupem zrobił, bo on w »P. Boga nie wierzy, wszystko czego tylko żądała i nie «żądała przysądził jej na złość Bogu i naszemu Statutowi. «Waść niemało korzystałeś z mojej łaski, starajże mi się «z czasem to wynagrodzić. Odtąd będziesz na chlebie P. «Regenta, mojego dobrodzieja, a pamiętaj byś go darmo «nie jadł. Słyszałeś jakem zlał na niego moją ojcowską «władzę. Jak mu będziesz posłusznym, jak on, wyjdziesz «na człowieka, a jak będziesz bąki strzelał zamiast pilno-«wania dokumentów, to się dowiesz jaki batóg lepiej sple-«ciony, jezuicki czy jurystowski. Jak będę uważał że waść

«się dobrze sprawujesz, będę mógł coś waści wyświadczyć; «jednak nie spuszczaj się na to i staraj się żyjąc z wła-«snej pracy, nikomu nie bydź ciężarem.» Tę naukę dobrze przyjął Starożnikowicz, bo wychowaniem swojém był do niej przygotowany. Ani mu przeszło przez głowę, rościć sobie jakie prawo do własności ojca, będąc przekonanym, że przyjąwszy od niego życie i wychowanie chrześciańskie, niczém tego w zupełności odwdzięczyć nie może. Nadto czuł że mając głowę i ręce, winien pracą wywiązywać się ojcu swojemu. Padł mu do nóg, dziękując za staranie około jego niemowlęctwa i młodości, za świeże obdarzenie odzieżą i groszem, dodając, że przy łasce Bożej a posłuszeństwie P. Regentowi, podchlebia sobie, że będzie kiedyś pociechą i pomocą ojca. A Strażnik takim sposobem ulokowawszy syna, odjechał go z powierzchownością zimną, jednak z sercem nieco rozczuloném.

## IV.
## MICHAŁ ZOSTAJE JURYSTĄ.

Michał z taką pilnością wziął się do pracy, że po upłynieniu kilku miesięcy, już był, jak to mówią, prawą ręką Regenta. Obeznał się z prawem i procedurą, summarjusze układał, najlepszy porządek wprowadził w kancelaryi swojego Mecenasa, tak, że jak Regent zapotrzebuje jakiego dokumentu, tylko okiem rzuci na summariusz, a już wie gdzie go znaleść; nawet zaczął merita pisywać, aż się rozpływał Regent, a Strażnik mógł się o tém własnemi oczyma przekonać, bo Xiąże Karol Radziwił, jeszcze Miecznik Litewski, ale wkrótce potem Wojewoda Wileński, świeżo odziedziczywszy majątki, po smierci ojca na niego spadłe, dopiero zawiązawszy bandę Albeńską, między jej członkami pomieścił jenerała Kunickiego i naszego Strażnika. Pierwszemu powierzył kierunek swojej partyi w Województwie Mińskiém, a niemniej szacując Strażnika, a przytém znając jego osobistą nienawiść do Xięcia Biskupa Massalskiego, najgłówniejszego przeciwnika Radziwiłowskiego domu, jemu powierzył stér tej partyi w powiecie Słonimskim, ztąd częściej przesiadywał w Słonimie i miał zręczność oszacowania postępków synowskich, tyle pochlebnych dla rodzicielskiego serca. Z tém wszystkiém poczciwy Michał cierpiał niedostatek, a żarliwa jego praca, jeszcze losu ułagodzić nie mogła. Synowi możnego obywatela, trzęsącego całym powiatem, a niebędącemu jeszcze jurystą przysięgłym, Szlachta nieśmiała dawać nagród pieniężnych, odwdzięczając się czapką, za rozmaite posługi, jako kwerendy, pisanie manifestów i tak dalej, a tu trzeba było utrzymać się na równi z kolegami, synami mniej możnych obywatelów, a którzy jednak mieli od rodziców obszerniejszą sustentacją. Trzeba było odziewać się po ludzku, przyjąć lampeczką nawiedzających przyjaciół, na swoje imieniny dobrze obrus oblać, a na to wszystko dwieście tynfów na rok, żeby miał łeb Salomonowy, niedałby sobie rady. Pomimo najskrzętniejszej rachunkowości, wpadł w długi, jakkolwiek niewielkie, ale które do tego stopnia mu dokuczyły, że bądź-co-bądź, za radą i zezwoleniem P. Regenta, postanowił udać się do ojca, azaliż go nie raczy wesprzeć. Okoliczność ku temu była trafna, albowiem na ostatniej kadencyi attentował sprawy ojca z P. Mohyłą wielkim pieniaczem i klientem Xięcia Biskupa, i nic pewniejszego, że staraniem swojém tę sprawę wygrał, gdyż właśnie podczas tej kadencyi, ciężka choroba przykuła P. Strażnika do łóżka na wsi. Pojechał Michał na wieś do ojca, i kiedy do niej wjeżdżał, zdaleka ujrzał ojca przechadzającego się po wygonie z swoim Rządzcą. Wyskoczył z wózka, rzucił się ojcu do nóg i klęcząc wręczył mu extrakt dekretu, wskazującego P. Mohyłę na wieżę i grzywny za porąb lasu, bo o to była sprawa. Strażnik bardzo się okazał uradowanym, podniósł syna, pierwszy raz w życiu w czoło go pocałował, z ciągłą uprzejmością do niego mówił, a nawet w czasie wieczerzy, za jego zdrowie w ręce swojego Rządzcy lampeczkę starego lipcu wypróżnił.

Co tak, to ale, mój Michasiu, wszyscy o tobie najlepiej mówią, a sam uważam, że mówią prawdę, kiedyż przysięgę wykonasz i będziesz formalnym jurystą, jakim jest P. Regent Wojszwiło, a jakim był niegdyś jego Mecenas, a WPana ojciec przez lat dwadzieścia z górą. To to były dobre czasy! ale i teraz kto ma głowę i serce, da sobie rady. Obaczysz jak pieniążki będą płynąć, i nam będziesz mógł pomagać. — Pokornie dziękuję Jmci Dobrodziejowi, za dobrą wróżbę, i ja puszczam wodze nadziei, jednakże będąc w wielkiej i naglącej potrzebie, ośmielam się kołatać do łaski Jmci Dobrodzieja. — O ho, czy czasem do kieszeni mojej WPan niezazierasz? wolałbyś czém lepszém swoje oczy zatrudniać, bo nic nie znajdziesz w mojej kieszeni. WPan chciałbyś i bydź młodym i mieć pieniądze, a tu na jedném poprzestać trzeba. Oj żebym mógł mieć WPana młodość, oddałbym chętnie tych kilka groszy, które zapracowałem, a których nie najwięcej jest — Ten rok tylko dla mnie przyciężki, ale na następnych Roczkach stawać będę za inkarceratami, jeżeli mi się uda, po kadencyi przysięgę wykonam, a obywatele będą mi powierzać formalnie swoje interesa, i za nie płacić deservitam mercedem, nie tak, jak dzisiaj, co się pięknie kłaniają za moją pracę, a w to niewchodzą, że wiatrem żyć nie można.

---

4. *Spis ofiar na pogorzałych mieszkańców Łucka.*

Pani Zofija M. 5 r sr. — Panna Walerya Ż. 1 r. sr. — Panna Eugenija P. 1 r. sr. — Miss R. M' C. 1 r. sr. — *Ogół po 16 Lipca 89 rub. sr.*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 16 Lipca 1845 roku. *Ignacy Iwanowski Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.